

FRAGMENT KSIĄŻKI

„Międzyrzecz i ziemia międzyrzecka. Szkice z przeszłości” A. Kirmiel

1. Dzieje polityczne

23 stycznia 1793 roku Prusy i Rosja zawarły w Petersburgu porozumienie dotyczące drugiego rozbioru Polski. Już dwa dni później ziemia międzyrzecka została zajęta przez wojsko pruskie, a cała Wielkopolska została włączona do Prus jako tzw. Prusy Południowe. Chcąc zorientować się w stanie posiadania nowej prowincji, Prusacy już w maju 1793 roku rozesłali do wszystkich miast szczegółowy kwestionariusz zwany Indagandą.¹ Indaganda zawierała 82 pytania dotyczące między innymi stosunków własnościowych, demograficznych, wyznaniowych, stanu gospodarki, zabudowy, finansów i organizacji władz. Dzięki zachowanym dokumentom pojawiły się pierwsze pewne informacje dotyczące wielu miast, w tym Międzyrzecza. Miasto, jak na ośrodek o dużym znaczeniu politycznym, mające 800-letnią historię, nie prezentowało się zbyt okazale. Liczyło 2.502 mieszkańców, w tym 1.397 luteranów, 4 kalwinów, 401 katolików i 700 żydów. W ankiecie nie pytano o narodowość, bo w końcu XVIII wieku nie była ona aż tak ważna jak wyznanie. W mieście było 398 domów, ale tylko pięć murowanych i pokrytych dachówką. Pozostałe to domy drewniane, kryte gontem, a nawet słomą. W końcu XVIII wieku miasto nie podźwignęło się jeszcze z długotrwałego regresu. Świadczyły o tym liczne niezabudowane parcele, pozostałość po częstych pożarach. Tak naprawdę okazale prezentował się jedynie ratusz ratujący resztki dumy międzyrzeczan. Według ankiety głównym zajęciem mieszkańców było sukiennictwo, rzemiosło, ale i rolnictwo. Świadczyło o tym 70 stodół i duża liczba zwierząt gospodarskich. Sześć razy do roku odbywały się jarmarki połączone ze spędem bydła, które były bardzo ważnym elementem w życiu gospodarczym miasta. Wzrost znaczenia rolnictwa był typowym zjawiskiem w okresie załamania gospodarczego. W tym względzie Międzyrzecz nie wyróżniał się spośród ówczesnych polskich miast. Ankieta wymienia także przedstawicieli wszystkich funkcjonujących w mieście zawodów, omawia władze miejskie i płacone podatki.² Jest zarazem pierwszą wszechstronną próbą opisanego miasta, jaka zachowała się do czasów współczesnych.³

Następnym krokiem zaborcy były działania unifikacyjne. Wprowadzono prawo pruskie, nowe jednostki miar i wag, nastąpił akt politycznego włączenia nowej prowincji do Prus. Po ratyfikowaniu zaborów przez sejm i podpisaniu traktatu polsko-pruskiego król pruski Fryderyk Wilhelm II postanowił osobiście odebrać hołd od mieszkańców swej nowej prowincji. Objazd rozpoczął się w Międzyrzeczu, a jego charakter i towarzyszące mu uroczystości przypominały te z 1573 roku, kiedy witano Henryka Walezego podążającego na koronację do Krakowa. 9 października 1793 roku orszak królewski pojawił się w Trzemesznie, pierwszej polskiej miejscowości na dawnej granicy polsko-brandenburskiej. Na monarchę czekała tu, w specjalnie zbudowanej altance, okoliczna szlachta. Po uroczystym powitaniu i deklaracjach lojalności orszak ruszył dalej. Przed Międzyrzeczem nastąpiło pierwsze powitanie monarchy. W obecności około tysiąca osób króla witał magistrat i najznamienitsi międzyrzeczanie. Król otrzymał także kwiaty, owoce i wieńce od dzieci okolicznej szlachty. Przy granicach miasta czekali mieszczanie. Podzielono ich na dwie grupy i ubrano w niebieskie i zielone stroje. Mieszczanie przemaszerowali przed królem i

¹ GStA PK, II HA Generaldirektorium, VI Meseritz, nr 1679.

² Ibidem.

³ W czasach staropolskich w XVI-XVIII wieku przeprowadzano lustracje, które obejmowały między innymi Międzyrzecz. Nie miały jednak całościowego charakteru, takiego jak pruska Indaganda z 1793 roku.

poprowadzili go do miasta. Główne uroczystości powitalne odbyły się przy Bramie Frankfurckiej, gdzie pastor Berndt wygłosił mowę powitalną. Następnie

„(...) gdy skończył, powóz otoczyły 24 młode dziewczęta ubrane na biało, przepasane czerwoną szarfą i przekazały królowi wydrukowany na atlasie wiersz, a potem obsypały wóz i drogę kwiatami. Również i miejscowe żydostwo przekazało swój wiersz. Potem pochód ruszył dalej w następującym porządku: przodem ubrana na niebiesko straż obywatelska z powiewającymi flagami, grając brzęczącą muzykę, potem powóz Jego Wysokości otoczony przez dziewczęta sypiące kwiaty, dalej ubrana na zielono straż obywatelska, a na końcu gmina żydowska. Przed bramą honorową, przez którą wiodła droga, widać było orła pruskiego z imieniem króla, a po jego obu stronach, po prawej i po lewej, można było przeczytać: ‘Królowi, Ojcu’, poniżej zaś: ‘Również dla nas stał się Ojcem, a my chcemy być Jego dziećmi’. Na dziedzińcu zamkowym⁴, gdzie zatrzymał się powóz, straż uformowała się i, w momencie gdy król wysiadał, zaprezentowała broń. Przy taktach wojskowej muzyki rozbrzmiewały wiwaty, a dziewczęta ponownie sypały kwiatami. Król, w którego oczach można było zobaczyć łzy radości, stał przez chwilę w milczeniu i dziękował wszystkim otaczającym go, prawie każdemu z osobna. Potem poszedł do swej komnaty i pozwolił przybyć przed swe oblicze różnym osobistościom, z którymi rozmawiał. Każdy, kto od niego wychodził, zapewniał, że przybył do nas nie król, ale prawdziwy ojciec tego kraju, i że wynikało to z każdego jego słowa. Potem Jego Wysokość zasiadł do stołu. Przy czym zażyczył sobie, by jego towarzysz podróży, minister gabinetu, ekscelencja markiz Lucchesini, poinformował go o wszystkich uroczystościach, jakie przygotowało miasto. Z powodu niesprzyjającej pogody pan Lucchesini obejrzał w imieniu króla zarządzoną po posiłku iluminację ratusza oraz honorową bramę żydowską. W tej ostatniej urządzono dwa balkony, na których znajdował się chór muzyków i sześciu chłopców ubranych w stare żydowskie kostiumy, którzy zaśpiewali psalm pochwalny. Po tym jak Lucchesini zdał królowi relację o powszechnej radości jego nowych poddanych, król ukazał się im w otwartym oknie i był bardzo wylewny.”⁵

Główne uroczystości związane z przysięgą wierności nowemu władcy odbyły się w kościele parafialnym św. Jana. Wybrano go nie tylko ze względu na sacrum miejsca, ale i na fakt, że w Międzyrzeczu nie było w tym czasie budowli, która mogłaby pomieścić odpowiednio dużą liczbę ludzi. Następnie w ratuszu poświadczono przysięgę podpisem w księdze z tekstem ślubowania. Oprócz szlachty i duchowieństwa, ślubowali również mieszczanie, a nawet chłopci. Ci najczęściej podpisywali się krzyżykami. Po części oficjalnej biesiadowano przy ratuszu, gdzie porozstawiano stoły z jadłem i napitkami. Jak i w innych miastach zachodniej Wielkopolski, nowi poddani pruskiego króla bardzo szybko pogodzili się z jego rządami. W zdecydowanej większości niemieckie i protestanckie mieszczaństwo zaakceptowało zmianę, mając nadzieję na poprawę swego losu w granicach protestanckich Prus. Podobnie okoliczna szlachta, w zdecydowanej większości luterkańska bądź reformowana, wiązała z nowym władcą spore nadzieje. Nic nie wiadomo o protestach czy choćby niezadowoleniu z przejścia pod pruskie panowanie. Przeciwnie, niektórzy możni, jak opat Onufry Wierzbński z Bledzewa, który jeszcze w maju 1793 roku wystosował do Fryderyka Wilhelma II wiernopoddańczy list, zabiegali o względy nowego króla.

Po odebraniu hołdu od nowych poddanych i analizie stanu posiadania nowej prowincji (Indaganda) przystąpiono do jej reorganizacji. Prusy Południowe podzielono na dwie kamery

⁴ Cały teren starostwa określano ogólnie jako zamek. Sam zamek już wtedy był niezamieszkałą ruiną, chodzi więc raczej o dziedzińiec przed budynkiem starostwa. – przyp. autora.

⁵ T. Wotschke, *Bilder...*, op. cit., s. 2. Tłum. E. Ochwiejewicz.

(departamenty) ze stolicami w Piotrkowie Trybunalskim i Poznaniu. Międzyrzecz należał do kamery poznańskiej i stał się stolicą rozległego, liczącego 37 i 1/16 mil kwadratowych powiatu.⁶ Na wschodzie wychodził daleko poza dzisiejsze granice i obejmował zachodnie obszary obecnych powiatów międzychodzkiego i nowotomyskiego. W powiecie znajdowało się siedem miast i 293 wsie, folwarki, pojedyncze młyny, karczmy i leśniczówki. Spośród wsi i folwarków 260 należało do szlachty, a 33 do króla.⁷

Oprócz przeprowadzonej jeszcze w 1793 roku Indagandy, nowo przyłączone tereny stały się obszarem naukowej eksploracji dokonywanej przez pruskich uczonych i urzędników. Spostrzeżenia i wnioski drukowano w ówczesnych naukowych publikacjach i periodykach, jak choćby w „Allgemeine geographische Ephemeriden” („Ogólne Efemerydy Geograficzne”), miesięczniku wydawanym w latach 1798-1815. Tom ósmy wydany w 1801 roku był poświęcony powiatowi międzyrzeckiemu. Składa się na niego „historyczny i geograficzno-statystyczny opis” siedmiu miast i wykaz wszystkich 300 miejscowości, a także mapa powiatu. Według Efemeryd na jego obszarze – bez miast – miało mieszkać 27.646 osób, co dawało 747 osób na jednej mili kwadratowej (ok. 15 osób na 1 km²). W miastach według danych z 1800 roku mieszkało 10.314 osób. Najwięcej w Międzyrzecku – 3.400 (z jednostką wojskową), następnie w Skwierzynie 2.647, Międzychodzie 1.444, Sierakowie 1.218, Bledzewie 635, Pszczewie 500 i Kamionnej 470 osób. Ciekawa jest próba opisu relacji kulturalno-narodowościowych. Według autorów

„(...) powiat międzyrzecki, wraz z graniczącym z nim powiatem babimojskim, są z powodu bliskości do Nowej Marchii bezspornie najbardziej cywilizowane. W całym powiecie jest wiele wsi, gdzie w większości żaden człowiek nie mówi i nie rozumie po polsku, ale są również też i takie, gdzie nikt nie zna niemieckiego; jednakże mieszkańcy zmuszeni koniecznością, uczą się języka niemieckiego. Szlachta jest w większości ewangelicko-luterańska, albo reformowana i mówi bardziej po niemiecku niż po polsku; tylko niewielu nie zna niemieckiego, a jeszcze mniej polskiego. W Pszczewie i Kamionnej jak również w kwatermistrzostwie międzyrzeckim⁸ wszyscy mieszkańcy mówią tylko po polsku, wszyscy są też katolikami. W Sierakowie mówi się i po niemiecku i po polsku; w Międzyrzecku, Międzychodzie i Skwierzynie właściwie tylko po niemiecku, rzadko ktokolwiek mówi po polsku.”⁹

Autor podzielił również wioski na zamieszkałe przez Niemców wyznania ewangelicko-luterańskiego, wioski zamieszkałe przez Niemców katolików i wioski zamieszkiwane przez Polaków w „stroju i obyczajach, którzy w ogóle nie mówią po niemiecku”. Wioski te

„leżą rozrzucone i wymieszane. Podróżnikowi musi bardzo rzucać się w oczy, że, pokonując jedną milę, przybywa do wsi, gdzie nikt go nie rozumie, a zaraz potem do następnej, gdzie słyszy język niemiecki, widzi inne obyczaje, więcej czystości i porządku, lepsze domy itd. niż w polskich”.¹⁰

Autor innej publikacji, von Holsche akcentuje gospodarcze znaczenie Międzyrzecka. Według niego Międzyrzecz położony

„(...) w okolicy pięknej i urodzajnej zyska wiele, jeżeli Odra i Odra zostaną połączone kanałem, który jest już w robocie. Miasto zniszczone pożarem dźwiga się szybko. Grunta tutaj nadzwyczaj urodzajne, po większej części pszeniczne. Główne źródło dochodów mieszkańców to warsztaty sukna, które sprzedają więcej niż za

⁶ Mila cesarska – ok. 7,5 km.

⁷ „Allgemeine geographische Ephemeriden“, t. 8, Weimar 1801, s. 4.

⁸ Byłe posiadłości starostwa i posiadłości kościoła św. Jana. – przyp. autora.

⁹ „Allgemeine geographische...“, op. cit., s. 4-5. Tłum. E. Ochwiejewicz.

¹⁰ Ibidem, s. 5.

80.000 talarów rocznie sukna własnej produkcji. Mają być one jeszcze powiększone po zburzeniu starych domów stojących na zawadzie. Handel suknem jest bardzo ożywiony, gdyż sukno tutejsze, nie tylko z Międzyrzecza, ale i z całej okolicy sprzedawane jest głównie do Rosji, a kupcy rosyjscy wiozą je dalej, aż do odległej o ponad tysiąc mil chińskiej granicy.”¹¹

Holsche zwraca również uwagę na położenie miasta na przecięciu trzech głównych dróg, sugerując korzystne uwarunkowanie jego rozwoju.

Widać wyraźnie, że Prusacy postanowili dokładnie rozpoznać swoje nowe nabytki. Starali się również nie zadrażniać sytuacji, mianując na stanowisko landratów oddanych sobie Polaków.¹² W 1796 roku rozpoczęto proces likwidacji majątków kościelnych. Przejęto na skarb państwa majątki klasztorów w Paradyżu i Bledzewie, a także dwa należące do duchowieństwa miasta, Pszczew i Bledzew. Państwo przejęło również majątek byłych królewskich i starostw. Pozyskane w ten sposób dobra zostały sprzedane za bezcen lub подарowane wojskowym i urzędnikom. Na terenie powiatu międzyrzeckiego miasto Pszczew i okoliczne majątki otrzymał książę Hohenlohe-Ingelfingen, zaś minister markiz von Lucchesini, były pruski poseł w Warszawie, otrzymał dobra starostwa międzyrzeckiego, a także wsie w powiecie międzyrzeckim i babimojskim.¹³ Działania takie wzmacniały niemiecką na nowo pozyskanych terenach. Stanowiły również formę wynagrodzenia dla najbardziej zasłużonych dla pruskiej monarchii. Zmienił się również sposób zarządzania miastami. Wprowadzono pruskie wzory i ograniczono rozbudowany samorząd. Stanowiska urzędnicze z honorowych stały się płatne, ale ich liczbę wyraźnie zmniejszono. Na miejsce prywatnej poczty z czasów polskich wprowadzono państwową, co było szczególnie istotne ze względu na przebiegające przez miasto drogi. Zmiany dotyczyły również oświaty. W 1797 roku w trzech placówkach uczyło się w sumie 328 dzieci w wieku od 5 do 14 lat. Jeżeli zważymy na fakt, że w tym okresie państwo pruskie nie wprowadziło jeszcze obowiązku szkolnego, to wynik był imponujący i dobrze świadczył o dążeniu międzyrzeczczan do wiedzy. Nie wprowadzono żadnych istotnych zmian w organizacji kościołów. Dbano tylko o to, aby duchowni byli spolegliwi wobec nowego państwa. Proboszcz katolicki utrzymał nawet własne sądownictwo, które obejmowało mieszkańców około 15 domów leżących w środku miasta i należało do tzw. kwatermistrzostwa międzyrzeckiego. Miasto posiadało 72 łany pól uprawnych i 35 łanów łąk. Pokazuje to wyraźnie, że rolnictwo było nadal ważnym elementem jego funkcjonowania. W skład majątku miejskiego wchodziły ratusz, apteka, waga miejska, cło wałowe i mostowe, posiadłość kata i cegielnia miejska. W tym czasie miasto procesowało się również z właścicielem byłych dóbr zamkowych von Luchcesinim o młyn, który według mieszczan był im niezgodnie z prawem odebrany przez starostę jeszcze w czasach polskich.¹⁴ Wspomniane zmiany były korzystne dla Międzyrzecza. Identyfikowali się z nimi mieszkańcy, których liczba w ciągu kilku lat wzrosła o jedną trzecią. Pojawił się również prorozwojowy impuls najbardziej widoczny w gospodarce, której kołem napędowym było sukiennictwo. Ducha przemian nie zatrzymał nawet fakt, że w październiku 1806 roku Napoleon pokonał Prusy, a dalsze istnienie monarchii Hohenzollernów stanęło pod wielkim znakiem zapytania.

Polityka cesarza Francuzów zmierzająca do pokonania zaborców Rzeczypospolitej była wielką szansą dla Polaków dążących do odrodzenia państwa. Również dla Napoleona Polacy

¹¹ A. C. von Holsche, *Geographie und Statistik von West, Süd und Neu Ostpreußen*, t. 1, Berlin 1804, s. 185-186. Tłum. E. Ochwiejewicz.

¹² Landrat – odpowiednik polskiego starosty. Ludwik Mielęcki – powiat babimojski, Karol Mielęcki – powiat międzyrzecki, Antoni Kwilecki – powiat wschowski.

¹³ Około 1840 roku, drogą zakupu, dawny majątek międzyrzecki zwany zamkiem trafił w ręce zniemczonej polskiej rodziny von Dziembowski i pozostał w ich posiadaniu praktycznie do 1945 roku.

¹⁴ „Allgemeine geographische...“, op. cit., s. 5.

stali się naturalnym sojusznikiem, którego zamierzał wykorzystać przy realizacji swoich imperialnych celów. Jeszcze w październiku spotkał się w Berlinie z twórcami legionów Henrykiem Dąbrowskim i Józefem Wybickim. W trakcie rozmów cesarz dał do zrozumienia, że jest możliwe wskrzeszenie państwa polskiego (zobaczę, czy Polacy są godni być narodem), ale pod pewnymi warunkami. Jednym z nich było wystawienie 30 tys. armii, a także czynne poparcie Francuzów przeciwko zaborcom. 1 listopada pierwsze oddziały francuskie weszły do Międzyrzecza, a 3 listopada byli już w mieście Dąbrowski i Wybicki. Rozplakatowali na murach odezwy nawołujące do wybuchu antypruskiego powstania i pojechali dalej do Poznania. Według Beckera antypruska odezwa nie wywołała w mieście żadnego odzewu, co w zasadzie nie dziwi.¹⁵ Inaczej było w innych częściach Wielkopolski, zamieszkałych w zwartej masie przez Polaków. Jeszcze w listopadzie doszło do wybuchu powstania, które pomogło Francuzom zająć ziemie zaboru pruskiego. W ciągu paru tygodni sprawa polska stała się nagle bardzo aktualna, co spowodowało konieczność przyjazdu cesarza do Warszawy. Pojechał tam przez Międzyrzecz, w którym pojawił się 26 listopada.¹⁶ Dzień wcześniej cesarski minister dworu Caulaincourt zajął dla cesarza najokazalszą rezydencję w mieście. Był nią usytuowany w rynku, świeżo wybudowany dwupiętrowy dom kupca Volmera. Napoleon zajął całe drugie piętro, gdzie przyjmował, wspólnie z marszałkiem Berthierem licznych wojskowych i urzędników. Po audiencji i posiłku cesarz odbył rozmowę z Volmerem, wypytyując go o produkcję sukna. Zamówił również dwa tysiące postawów na potrzeby swojej armii.¹⁷ Następnie udał się do swoich apartamentów, których strzegł jego mameluk Rustan.¹⁸ Swoim zwyczajem jeszcze długo pracował, odpisując na liczną korespondencję. Stąd też o drugiej w nocy napisał do żony Józefiny:

„Do Cesarzowej, w Moguncji

Międzyrzecz, 27 XI, o godz. 2 po północy, 1806

Zaczynam przemierzać Polskę;
to tu pierwsze miasto. Będę tego wieczoru
w Poznaniu, po czym wezwę Cię do Berlina,
byś tam przybyła tego samego dnia, co ja.
Zdrowie mam dobre, pogodę nieco gorszą;
Od trzech dni pada.
Moje sprawy idą dobrze. Rosjanie uciekają.
Bywaj zdrowa, moja kochana, tysiąc
serdeczności dla Hortensji, Stefanii i dla
małego Napoleona.

Napoleon”¹⁹

Był to pierwszy list Napoleona napisany z ziem polskich i wysłany został właśnie z Międzyrzecza.

¹⁵ P. Becker, op. cit., s. 183.

¹⁶ Cesarz przybył do Międzyrzecza od strony Skwierzyny, w której jego orszak zatrzymał się na popas. Na pamiątkę tego wydarzenia jedna z ulic przedwojennej Skwierzyny została nazwana Cesarzką (niem. *Kaiserstr.*, dziś ul. Konopnickiej).

¹⁷ Postaw – miara długości. 1 postaw liczył 27 łokci (łokieć – ok. 58 cm).

¹⁸ Mameluk (z j. arabskiego – niewolnik) – niewolnik państwowy nie wyznający pierwotnie islamu. Rustan Raza pochodzący z Gruzji był osobistym ochroniarzem Napoleona. Rustan służył cesarzowi od jego pobytu w Egipcie.

¹⁹ Archiwum Narodowe w Paryżu, sygn. 400 AP 6, vol. II, nr 70. Tłum. K. Derwich.

Pobyt Napoleona w Międzyrzeczu był również przyczyną mało znanej próby zamachu na jego życie. Poborca podatkowy Sprengel, chcąc pomścić upokorzenie Prus, postanowił zastrzelić cesarza. Od znajomych w Berlinie dowiedział się, że Napoleon opuści miasto i uda się przez Międzyrzecz do Poznania. Pożyczył więc od mistrza murarskiego Buttela strzelbę i rozpoczął systematyczne ćwiczenia strzeleckie w parku zamkowym. Ustawił celownik i strzelał do celu na 30 kroków, bo tyle wynosiła odległość od przylegającej do ratusza wieży do domu Volmera, gdzie miał nocować Napoleon. 27 listopada rano zakradł się do celi znajdującej się w wieży i przygotowywał się do zamachu. Już wcześniej działania Sprengela zaniepokoiły Buttela, który podejrzewał zamach. Buttel wiedział, że jeżeli do niego dojdzie, Francuzi nie zostawią w Międzyrzeczu kamienia na kamieniu i wymordują mieszkańców. Postanowił do tego dnia dopuścić i śledził poborcę podatkowego. Feralnego poranka udał się za nim do wieży ratuszowej. Tam – jak pisze Hertel – zastał Sprengela

„(...) gotowego do zamachu, ze strzelbą gotową do strzału leżącą na kratkach okna; Buttel doskoczył prędko do niego, skierował lufę strzelby na bok i mocną ręką objął zamek, uniemożliwiając strzał. W tym momencie cesarz pojawił się w drzwiach domu, wszedł na podest schodów, podszedł aż do rampy (...)”. W tym czasie rynek był zatłoczony gotowym do wymarszu wojskiem. (...) Wraz z krokami cesarza masę ową ogarniał całkowity szal, gdyż czapy, tornistry, piki, płaszcze, torby z nabojami fruwały w powietrze, a z gardeł wyrwały się okrzyki ‘niech żyje cesarz, niech żyje cesarz!’ (*vive l’empereur!*) Burza ta nie cichła; cesarz zdjął kapelusik i słał pozdrowienia we wszystkie strony. Zszedł zamasyście po schodach, za nim Berthier i obaj wsiedli do powozu. Rustan zajął miejsce na koźle i odjechali.”²⁰

Napoleon wyjechał więc z Międzyrzecza, nie mając nawet świadomości, że jego życie było poważnie zagrożone. Te sensacyjne wydarzenia związane z pobytem Napoleona w Międzyrzeczu znane z późniejszych przekazów.²¹ Nie znaczy to jednak, że nie są wiarygodne. Nietrudno sobie wyobrazić, co Francuzi zrobiliby z miastem, gdyby się dowiedzieli o próbie zamachu, nie mówiąc o jego realizacji. Była to pilnie strzeżona tajemnica, co tłumaczy wypłynięcie jej na światło dzienne dopiero w późniejszym czasie.

Położenie Międzyrzecza na głównym szlaku komunikacyjnym i niekończące się przemarsze napoleońskich wojsk nadały miastu znaczenie strategiczne. W mieście stacjonowało trzy tysiące żołnierzy francuskich, którymi dowodził komendant wojskowy, pułkownik Target. Pułkownik pochodził z Alzacji, znał język niemiecki, co niewątpliwie ułatwiało komunikację. Po wyjeździe cesarza Target zajął jego kwatery w domu Volmera i nawiązał serdeczne relacje z rodziną kupca. Międzyrzeczanie szanowali komendanta, on zaś starał się, aby pobyt wojsk francuskich w mieście nie był zbyt uciążliwy. W roku 1806, w noc sylwestrową, wybuchł w pobliżu apteki pożar i zaczął się szybko rozprzestrzeniać. Target postawił na nogi garnizon, który pod jego osobistym dowództwem ugasił pożar. Tej samej nocy pijany furman, były pruski podoficer Golze, rzucił się z nożem na komendanta, usiłując go zabić. Francuzi szybko obezwładnili napastnika, a sąd wojenny skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wyroku jednak nie wykonano, głównie za sprawą rodziny Volmera, a przede wszystkim jego córki Anny, która uprosiła Targeta o darowanie życia napastnikowi. Kara jednak musiała być. Golze został przyprowadzony pod szubienicę, gdzie założono mu

²⁰ E. Hertel, *Napoleon I. in Meseritz (26 November 1806)*, „Aus dem Posener Lande“, t. 8, Posen 1913, s. 299. Tłum. E. Ochwiejewicz.

²¹ Wydarzenia związane z pobytem Napoleona w Międzyrzeczu opisał w 1913 roku Engelbert Hertel w 8 tomie zeszytów „Aus dem Posener Lande”. Hertel korzystał z niezachowanych do dzisiaj materiałów publikowanych w 1875 roku w międzyrzeczkiej gazecie „Meseritzer Kreis- und Wochenblatt”.

na szyję sznur. Następnie odcięto go od szubienicy i z wiszącym na szyi stryczkiem otrzymał karę chłosty.²²

W połowie 1807 roku zakończyła się pokojem w Tylży (9 lipca) wojna rosyjsko-francuska. Porozumienie pokojowe zakładało powołanie do życia Księstwa Warszawskiego, które utworzono z ziem drugiego i trzeciego zaboru pruskiego. Władcą Księstwa został król Saksonii Fryderyk August, który był sojusznikiem Napoleona. W ten sposób nawiązano do Konstytucji 3 Maja, która zakładała przekazanie tronu polskiego dynastii Wettinów i utworzenie monarchii dziedzicznej w połączeniu z Saksonią.

Powstałe w ten sposób Księstwo Warszawskie nie było jeszcze w pełni suwerennym tworem. Był to jednak wielki krok w kierunku odrodzonego państwa polskiego, które w ówczesnych realiach mogło powstać tylko z woli Napoleona. Międzyrzecz stał się więc znowu polskim miastem, choć w jego życiu codziennym niewiele to zmieniło. Mieszkańcy podeszli do zmiany w sposób zdystansowany, przyjmując rolę biernych obserwatorów i nie angażując się specjalnie w sprawy polityczne. Widać to było wyraźnie choćby po stosunku do wyborów do władz miejskich, w których wzięła udział tak mała liczba mieszczan, że trzeba je było powtórzyć.²³ Sugeruje to, że sympatie zdecydowanej większości mieszkańców były po stronie Prus, a wcześniejsze i późniejsze wydarzenia w mieście potwierdzają to spostrzeżenie.

W 1810 roku w Międzyrzeczu mieszkało 3.414 osób, w Skwierzynie 3.311, w Trzcielu 1.604, w Brójcach 1.170, w Bledzewie 833, a w Pszczewie 753.²⁴ W sensie gospodarczym, z wyjątkiem Międzyrzecza, panował raczej zastój. W opisie Księstwa Warszawskiego Flatta o Międzyrzeczu pisano, że ze względu na położenie na głównych szlakach komunikacyjnych „tutejsi ludzie bardzo dobrze się mają”.²⁵ Oprócz położenia, na taką ocenę wpływało zapewne sukiennictwo i zamówienia dla napoleońskiej armii. Obecność dużego garnizonu również musiała wpływać dodatnio na miejskie finanse. Była to jednak koniunktura czasowa, zależna od czynników zewnętrznych, na które Międzyrzecz nie mógł mieć żadnego wpływu. Konstytucja Księstwa Warszawskiego nic nie zmieniła w podziale administracyjnym kraju, Międzyrzecz nadal był więc stolicą rozległego powiatu. Wyraźnemu ograniczeniu uległy kompetencje władz miejskich. Burmistrza mianował król, a od 1809 roku burmistrz stał się dodatkowo zależny od podprefekta powiatowego, co jeszcze bardziej ograniczyło jego kompetencje. Prawa polityczne otrzymali również mieszczaństwo, którzy ukończyli 21 lat i posiadali odpowiedni majątek. Mogli uczestniczyć w zgromadzeniach gminnych, które zajmowały się tylko wyborami deputowanych do sejmu Księstwa oraz kandydatów do rad miejskich. To ograniczenie kompetencji władz miejskich wynikało głównie ze swobodnego stanu wojennego w kraju. Wysilek finansowy i militarny wymagał scentralizowanego zarządzania i był uzasadniony koniecznością wystawienia armii na zbliżającą się wojnę z Rosją.

W sierpniu 1808 roku stacjonował w Międzyrzeczu przez krótki okres 9 pułk Księstwa Warszawskiego. Planowano dokonać tu uzupełnienia stanu osobowego. Jednym z nowych żołnierzy pułku został mieszkający w okolicach Międzyrzecza Stanisław Brokere, który w 1824 roku opisał po niemiecku szlak bojowy swojej jednostki.²⁶ W końcu sierpnia dokonano przeglądu pułku, który przeszedł na żołd francuski i wymaszerował na zachód na wojnę w Hiszpanii.

²² P. Becker, op. cit., s. 182.

²³ Ibidem, s. 184.

²⁴ J. Wąsicki, op. cit., s. 94.

²⁵ Ibidem, s. 95. J. B. Flatt, *Opis Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1809, s. 85.

²⁶ S. Brokere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808-1814*, Warszawa 1877. Pamiętniki zostały przetłumaczone na język polski przez córkę Stanisława Paulinę Cybalską. W języku niemieckim zostały wydane w Poznaniu w 1883 roku.

W czerwcu 1812 roku Napoleon rozpoczął wojnę z Rosją, którą historiografia francuska nazwała „wojną o Polskę”. Pokonanie Rosji było niewątpliwie ostatnią przeszkodą na drodze do odrodzenia polskiego państwa, dlatego też z tak wielkimi nadziejami jej oczekiwano. Niestety po początkowych zwycięstwach i zajęciu Moskwy nastąpił odwrót. Napoleona pokonali nie tyle Rosjanie, co klimat i przestrzeń państwa carów. Resztki ciągnącej na zachód wielkiej armii napoleońskiej dotarły 16 stycznia 1813 roku do Międzyrzecza. Francuzi, Niemcy, Włosi i Portugalczycy – wygłodniali, obdarcy, z niezaleczonymi bitewnymi ranami. Oddziały zatrzymywały się w mieście na krótko, zostawiając najciężej rannych, i maszerowały dalej. Powszechnie obawiano się Kozaków, którzy szli w szpicie rosyjskiej armii. Ich pierwsze oddziały pojawiły się w mieście na przełomie lutego i marca, po raz pierwszy od 1776 roku, wzbudzając uzasadniony popłoch wśród mieszkańców. Kozacy znaleźli w Międzyrzeczu 12 żołnierzy napoleońskich i francuskiego oficera, który leczył się u sukiennika Wittchena. Ograbiono go doszczętnie, ale darowano życie, co z punktu widzenia Francuza należy uznać za wyjątkowo szczęśliwe zakończenie. Na większą skalę Rosjanie pojawili się w powiecie międzyrzeckim wiosną 1813 roku. W niektórych miejscowościach, jak choćby w Brójcach, obozowali nawet przez pół roku. Wszędzie rabowali i stanowili zagrożenie dla ludności. W Skwierzynie – jak pisze kronikarz – kradli wszystko, co im się podobało, a „podobało im się najczęściej wszystko”. Spustoszyli miasto i „okropnie zhańbili i zgwałcili wiele kobiet”.²⁷ Było to preludium wydarzeń, jakich doświadczyli mieszkańcy podczas następnej obecności Rosjan w 1945 roku.

Długotrwała obecność armii carskiej na tym terenie wynikała z faktu, że car Aleksander I dążył do zajęcia całego obszaru Księstwa Warszawskiego i włączenia go do swojego imperium. Dopiero stanowczy sprzeciw Anglii i Austrii na kongresie wiedeńskim (1814-1815), a nawet groźba wojny przeciw Rosji, doprowadziły do wycofania się cara ze swoich planów. Niewiele więc brakowało, a Międzyrzecz stałby się miastem rosyjskim. Paradoksalnie, z gospodarczego punktu widzenia, byłoby to korzystne rozwiązanie, ponieważ Rosja była głównym odbiorcą międzyrzeckiego sukna. Wprowadzone kilka lat później przez Rosję bariery celne na pruskie towary praktycznie zlikwidowały produkcję sukna w mieście i regionie. W ostateczności – kierując się zasadą równowagi sił – Księstwo Warszawskie podzielono. Z zachodniej części utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie i podporządkowano je Prusom, wydzielono Kraków jako osobne terytorium, a z pozostałych terytoriów utworzono autonomiczne Królestwo Polskie i włączono je do Rosji.

Powstałe na kongresie wiedeńskim Wielkie Księstwo Poznańskie miało obszar około 29 tys. km² i było tworem autonomicznym, z polskim i niemieckim językiem urzędowym. Jego władcą był król Prus, ale w jego imieniu sprawował władzę namiestnik – książę Antonii Radziwiłł. Książę był spokrewniony poprzez żonę, księżnę Luizę von Hohenzollern, z pruskim domem panującym. Jego mianowanie było niewątpliwie gestem pod adresem Polaków. Sądząc po innych nominacjach, Prusakom zależało na dobrych relacjach z Polakami i wciągnięciu, przynajmniej części z nich, we współodpowiedzialność za państwo. Widać to dobrze w nominacjach na stanowisko międzyrzeckiego landrata. Po drugim rozbiore Polski, do 1807 roku piastował je Karol Mielecki, następnie od 1807 do 1818 roku Aleksander Zygmunt Kurnatowski, po nim, do 1848 roku Serafin Żychliński. Dużą karierę polityczną zrobił, pochodzący ze starej polskiej rodziny szlacheckiej, właściciel dóbr zamkowych Międzyrzecz – Stefan Dziembowski. Był międzyrzeckim landratem w latach 1887-1900, a także marszałkiem sejmiku powiatu poznańskiego, posłem do parlamentu pruskiego (niem. *Landtag*) i ogólnonieemieckiego (niem. *Reichstag*). Wielu przedstawicieli polskiej szlachty robiło również kariery w pruskiej, a później niemieckiej armii, dochodząc nawet do stopnia

²⁷ A. Koerth, *Allerlei aus der Vergangenheit der Stadt Schwerin an der Warthe*, „Aus dem Posener Lande”, Posen 1913, s. 72.

generała. Co zrozumiałe, ludzie ci byli w pełni lojalni wobec pruskiej monarchii, a niektórzy, jak choćby Dziembowski, czuli się Niemcami.

Co najmniej do połowy XIX wieku zasady autonomii były przestrzegane i dopiero po wydarzeniach Wiosny Ludów w 1848 roku jej zakres był coraz bardziej ograniczany. Według Beckera międzyrzeczanie z radością powitali upadek Napoleona i powrót do pruskiej monarchii. W 1816 roku hucznie świętowano rocznicę zawarcia pokoju w Wiedniu, a 31 października 1817 roku 300-lecie wystąpienia Marcina Lutera i początek reformacji. Niewiele się zmieniło w ustroju miasta. Burmistrzem nadal był Karl Brown, który piastował ten urząd od 1801 roku, a więc od dawnych pruskich czasów. Wspierało go dwóch rajców miejskich, którzy nadal nosili polski tytuł urzędowy „ławnika”. Obok tej rzeczywistej władzy istniała jeszcze rada miejska składająca się z dziesięciu członków. Oba te kolegia rządziły miastem aż do zmian w regulaminie miejskim w 1833 roku.

W 1817 roku dokonano nowego podziału Księstwa na powiaty. Utworzono powiat międzychodzki, na rzecz którego powiat międzyrzecki utracił Bledzew, Skwierzynę, Przytoczną, Międzychód, Sieraków i Kamionną. Do powiatu międzyrzeckiego, kosztem babimojskiego, przyłączono zaś Brójce, Trzciel, Zbąszyń i Kręcko. Nastąpiło więc przesunięcie na południe, kosztem północnych nadwarciańskich terytoriów. Niewielka zmiana nastąpiła jeszcze w 1836 roku. Ukształtowany wówczas obszar powiatu przetrwał do traktatu wersalskiego w 1919 roku. W 1887 roku powstał powiat skwierzyński. Wyodrębniono go z zachodniej części powiatu międzychodzkiego. Osią tego nowego powiatu, który ciągnął się od Bledzewa na zachodzie do Międzychodu na wschodzie, była dolina rzeki Warty. Jej północny prawy brzeg porasta do dziś zwarty kompleks leśny, który jest najbardziej charakterystyczną cechą tej krainy. Wyodrębnienie powiatu skwierzyńskiego wynikało głównie z analizy demograficznej, według której na zachód od Międzychodu dominowała ludność niemiecka. Uznano więc, że powinien stanowić odrębną całość. Powiat skwierzyński zlikwidowano w 1961 roku, a jego ziemie włączono do powiatu międzyrzeckiego, nawiązując w ten sposób do dawnego historycznego obszaru, jakim było starostwo międzyrzeckie.

W 1824 roku powołano do życia sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a cztery lata później sejmik powiatowy. Do obu instytucji można było wybierać tylko te osoby, które mogły wykazać się majątkiem o wartości minimum sześciu tysięcy talarów. W obu przypadkach Międzyrzecz reprezentował burmistrz Moritz Brown, syn Karla, który rządził w mieście od 1826 roku aż do swojej śmierci w 1862 roku, a więc całą epokę. Świadczy to o stabilności rządów, ale i o osobistej popularności Browna, który starał się przeprowadzić miasto przez wszystkie nieszczęścia i kłopoty, których Międzyrzecz doświadczył w pierwszej połowie XIX wieku.

Największe z nich to dwa pożary, które zniszczyły miasto w 1824 i 1827 roku. Ogień strawił wtedy dawny, pamiętający polskie czasy Międzyrzecz, który miał drewnianą zabudowę. Powstałe po 1827 roku miasto miało już inny charakter. Odbudowano je głównie z cegły, a panujący w tym okresie klasycyzm nadał budynkom charakterystyczny wygląd, zauważalny do dzisiaj.²⁸ W latach 1827 i 1828 powiat międzyrzecki, a także sąsiednie powiaty zostały nawiedzone przez niszczycielskie roje szarańczy. Olbrzymie ilości owadów całkowicie zniszczyły pola uprawne. Zarządzono więc, że każda miejscowość ma dostarczyć określoną liczbę tych szkodników, a każdy mieszkaniec musiał nazbierać ich jeden garniec. Zbierano olbrzymie ilości, tylko w Skwierzynie było to 78 korców i 2 garnce.²⁹ Rozkwitł nawet handel jajami owadów. Ci, którzy mieli ich w nadmiarze, sprzedawali całe korce tym gminom, które nie były w stanie zebrać wyznaczonej ilości. Pomogły również bociany, które zjadały szarańczę, a także mroźna zima, która położyła kres pladze. Trudno powiedzieć, czy

²⁸ Patrz: część IV, rozdział 4. Rozwój terytorialny miasta.

²⁹ 1 korzec – 128 litrów, 1 garniec – 4 litry.

to działania ludzi, czy natura sama sobie poradziła, w każdym razie szarańcza już nigdy więcej się nie pojawiła. W 1831 roku obfite żniwo zebrała w regionie epidemia cholery. Tylko w Międzyrzeczu zmarło na nią ponad 300 osób.

Lokalne nieszczęścia można ostatecznie jakoś przezwyciężyć, o wiele trudniej walczyć ze zjawiskami, które mają charakter globalny. Bodajże największym dramatem Międzyrzecza było załamanie się głównej gałęzi gospodarki, jaką była produkcja sukna. Jak już wspomniano, rynek zbytu dla międzyrzeckiego sukna leżał na wschodzie. Zamknięcie przez Rosję w 1822 roku swoich granic dla wwozu obcego sukna i drastyczne ograniczenia ruchu tranzytowego praktycznie zniszczyły tę gałąź produkcji. Próbowano ją jeszcze ratować przez wsparcie państwowe, ale było to już tylko powolne zamieranie. W szczycie prosperity w końcu XVIII wieku było w mieście 130 sukienników. W okresie Księstwa Warszawskiego w 1808 roku było ich 91, ale i tak stanowili połowę wszystkich rzemieślników w mieście. W 1837 roku było już tylko 40, a w 1848 roku 20 sukienników. W 1861 roku źródła odnotowały piętnastu, a w 1875 roku siedmiu sukienników, którzy pracowali już tylko na lokalne zamówienia.³⁰ Tak ginęło rzemiosło, które przez wieki dominowało w życiu gospodarczym miasta. Nieszczęściem Międzyrzecza było to, że nie udało się stworzyć niczego w zamian, co mogłoby podtrzymać jego ekonomiczne znaczenie. Również drugi ważny atut – położenie przy głównym szlaku komunikacyjno-handlowym – stracił na aktualności. W 1829 roku pruski rząd zdecydował się na wybudowanie nowej drogi pomiędzy Berlinem a Poznaniem. Ze względów wojskowych nie biegła jednak po starym szlaku przez Frankfurt, Sulęcín i Międzyrzecz, a wytyczono ją przez Kostrzyn, Skwierzynę i Pniewy. Międzyrzecz został więc odsunięty od dużego ruchu kołowego, co boleśnie odczuli mieszkańcy nie tylko ze względów prestiżowych. Próbując temu zaradzić, miasto przystąpiło w 1835 roku do spółki akcyjnej zorganizowanej przez radcę handlowego Henocha z Glisna. Spółka skupiała miasta, które straciły na wybudowaniu nowej drogi. Akcjonariusze postanowili – przy wsparciu państwa – wybudować swoją własną drogę, która biegła po starym historycznym trakcie, przez Międzyrzecz i Frankfurt. Niestety pomysł zaczęto realizować dopiero po 1851 roku, a więc 20 lat po uruchomieniu nowej drogi. Co prawda Międzyrzecz został znowu włączony w główny ruch drogowy, ale jego oddziaływanie na życie gospodarcze było już o wiele mniejsze, niż pierwotnie zakładano.

Gdyby nie rola polityczna – miasto było stolicą powiatu – jego znaczenie byłoby zapewne jeszcze mniejsze. Widać to po liczbie ludności, która pokazuje stagnację. O ile w 1800 roku Międzyrzecz liczył 3.310 mieszkańców, to 50 lat później, w 1850 roku było ich 4.836. Liczbę pięciu tysięcy miasto przekroczyło dopiero w 1865 roku, notując 5.085 międzyrzeczczan, a sześć tysięcy mieszkańców osiągnięto dopiero w 1908 roku. Trzeba to jednak przypisać ogólnej dekoniunkturze, jaka zapanowała w regionie po wojnach napoleońskich, a także wydarzeniom losowym, na które miasto nie miało żadnego wpływu. Międzyrzecz był po prostu organizmem zbyt słabym, by móc stymulować swój własny rozwój, a pomoc zewnętrzna była niewystarczająca, by pchnąć miasto na nowe, przyspieszone tory rozwoju.

Duży wstrząs polityczny, największy po okresie napoleońskim, wywołały w Międzyrzeczu i regionie wydarzenia roku 1848, zwane Wiosną Ludów. Ten ruch o charakterze liberalno-demokratycznym, ale i narodowościowym, opanował kraje Europy zachodniej i środkowej, w tym Prusy. Oprócz Berlina objął swym działaniem również Wielkie Księstwo Poznańskie. Na fali berlińskich wydarzeń Wielkopolanie oczekiwali jeżeli nie niepodległości, to daleko idącej autonomii. Paradoksalnie, w marcu 1848 roku król Prus Fryderyk Wilhelm IV zgodził się na te żądania, a nawet na utworzenie polskich oddziałów wojskowych.³¹ Stanowisko Prus w sprawie polskiej wynikało z zagrożenia, jakie w tym

³⁰ P. Becker, op. cit., s. 199.

³¹ Po porozumieniu w Jarosławcu 11 kwietnia 1848 roku utworzono cztery polskie obozy wojskowe, po tysiąc żołnierzy każdy.

czasie dla Berlina stanowiła Rosja, obawiająca się zjednoczenia Niemiec pod berłem Hohenzollernów. W prawdopodobnej wojnie z Rosją Prusy chciały mieć Polaków po swojej stronie, stąd polityczne obietnice i przyjazne gesty. To, co zostało przyjęte z entuzjazmem przez polskich poddanych pruskiego króla, przerażyło wielkopolskich Niemców. Obawiali się powrotu pod polską administrację, a być może powstania polskiego państwa, którego byliby obywatelami. Nieznane wcześniej silne nastroje nacjonalistyczne zaczęły dominować w myśleniu politycznym i sterować opinią publiczną. Po szoku wywołanym stanowiskiem króla w sprawie polskiej, wielkopolscy Niemcy rozpoczęli kontrakcję. Organizowano niemieckie komitety i pisano petycje proszące o włączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Brandenburgii lub bezpośrednio do Rzeszy. Według Wuttke w Międzyrzeczu petycję w tej sprawie podpisał „człowiek za człowiekiem”, a nawet miejscowi Polacy.³² Podkreślano niemieckość swoich miejscowości, pisząc: „jesteśmy Niemcami, nie chcemy znaleźć się pod władzą Polaków, których mowa jest nam obca!”³³ Tworzono wreszcie uzbrojoną straż obywatelską lub proszono o przysłanie oddziałów wojskowych, obawiając się zbrojnych starć z Polakami. Te w zachodniej Wielkopolsce nie były możliwe, bo Polacy się tu ani politycznie, ani tym bardziej zbrojnie, nie organizowali. Nie mniej jednak nacjonalistyczna propaganda wytwarzała poczucie zagrożenia i w ten sposób popychała do działania.

Międzyrzecz był jednym z najsilniej protestujących miast przeciwko propolskiemu rozwiązaniu. Na czele Komitetu Niemieckiego i Straży Obywatelskiej stanął dyrektor szkoły realnej Samuel Gottfried Kerst. Ten urodzony w Prusach Wschodnich matematyk i geograf zanim trafił w 1832 roku do Międzyrzecza, przebywał w Brazylii i Urugwaju, gdzie pracował jako inżynier, geograf i przyrodnik. Cieszył się w mieście dużą popularnością i szacunkiem, co pozwoliło mu zostać posłem do Zgromadzenia Narodowego obradującego we Frankfurcie nad Menem. W swoich wystąpieniach parlamentarnych dał się pokazać jako zdecydowany obrońca kresowej niemieczyny, nie godząc się na żadne poważniejsze ustępstwa wobec Polaków. Po wydarzeniach lat 1848-1849 nie wrócił już do Międzyrzecza. Stał się jednak symbolem niemieckiego nacjonalizmu w zachodniej Wielkopolsce. Kilkadziesiąt lat później uhonorowano go w Międzyrzeczu ulicą i kamieniem pamiątkowym.³⁴

Wyraźne proniemieckie nastawienie było widoczne i w innych miastach regionu. Zdarzały się reakcje przesadne, jak choćby w Skwierzynie, pokazujące jednak ogólne nastawienie ludności. 31 marca 1848 roku z Chełmska przybyli ludzie z informacją o zbliżaniu się oddziałów polskich. Wiadomość była fałszywa, ale wywołała popłoch. Na rynku zebrali się wszyscy, którzy posiadali broń. Utworzono straż obywatelską, która nocą trzymała wartę. Magistrat zobowiązano do kupna broni i rozdzielenia jej pomiędzy mieszkańców. Wszyscy obywatele miasta podpisali petycję skierowaną do parlamentu frankfurckiego, w której prosili o włączenie Skwierzyny do Związku Niemieckiego. Wydarzenia lat 1848-1849 pokazały, że Międzyrzecz, Skwierzyna, Trzciel, Brójce i inne miasta zachodniej Wielkopolski silnie identyfikowały się z niemieczyną, a w zasadzie stanowiły jej integralną część. Nowym elementem był rozbudzony nacjonalizm, który coraz wyraźniej wpływał na politykę, a tym samym wytwarzał już nową, nie znaną wcześniej jakość.

Wiosna Ludów w Międzyrzeczu miała również swój klasowo-ekonomiczny epizod. W końcu listopada 1848 roku biedota zamieszkująca Winnicę i folwark zamkowy zbuntowała się i zażądała od władz miejskich zniesienia podatków od uboju i mielenia zboża. Buntownicy wtargnęli do ratusza i przed radą miejską zażądali już zniesienia wszystkich podatków. Dzięki burmistrzowi Brownowi i obietnicy rozpatrzenia ich żądań na początku stycznia udało się

³² H. Wuttke, op. cit., s. 27.

³³ P. Becker, op. cit., s. 214.

³⁴ Kerststraße, dziś ul. Marcinkowskiego. Kamień Kersta ustawiono w 1933 roku przy placu Dworcowym (dziś. pl. Powstańców Wlkp.) w związku z obchodami stulecia międzyrzeckiego gimnazjum. Obecnie na kamieniu zamontowana jest tablica ku czci powstania wielkopolskiego.

spacyfikować nastroje.³⁵ Powracający do swych domów „rewolucjoniści” splądrowali kilka sklepów i postraszyli międzyrzeczan zapowiedzią powrotu. Energia jednak się wyczerpała i zamieszki już się nie powtórzyły.

W połowie XIX wieku Niemcy byli ostatnim dużym narodem europejskim, który pozostawał w politycznym rozdrobieniu i nie posiadał swojego państwa.³⁶ Zjednoczenie Niemiec na drodze parlamentarnej, jakiego próbowano dokonać przez Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie nad Menem, nie przyniosło oczekiwanego rezultatu. Nastąpiło rozgoryczenie i przekonanie, że zjednoczenie może się dokonać tylko na drodze siłowej, łamiąc przeszkody, których nie udało się usunąć na drodze parlamentarnej. W tym czasie najsilniejszym państwem niemieckim były Prusy, dlatego też uważano, że to monarchii Hohenzollernów powinna przypaść rola narodowego zjednoczyciela. Ostatecznie, zjednoczenie Niemiec dokonało się „krwią i żelazem” w latach 1864-1871 poprzez wojny z Danią, Austrią i Francją. Dokonał tego jeden z najwybitniejszych polityków XIX wieku, kanclerz Prus Otto von Bismarck, który stał się ogólnie niemieckim bohaterem narodowym. W styczniu 1871 roku w Wersalu proklamowano powstanie II Cesarstwa Niemieckiego, a król Prus Wilhelm został cesarzem niemieckim jako Wilhelm I Hohenzollern.³⁷ Zjednoczenie Niemiec zlikwidowało również praktycznie Wielkie Księstwo Poznańskie i włączyło jego terytorium do Rzeszy jako prowincję poznańską (niem. *Provinz Posen*).³⁸ W tej formie Wielkopolska przetrwała do powstania II Rzeczypospolitej i traktatu wersalskiego w 1919 roku.

Międzyrzecz i inne miasta zachodniej Wielkopolski charakteryzujące się typowym kresowym patriotyzmem z wielkim entuzjazmem przyjęły zjednoczenie i formalne włączenie do Rzeszy. Skala entuzjazmu wobec Bismarcka była tak duża, że jeszcze za jego życia stawiano mu pomniki. Jeden z pierwszych pomników kanclerza powstał w 1889 roku w Międzyrzeczu, a konkretnie na przedmieściach zwanych Winnicą. Była to oddolna inicjatywa mieszkańców, a w skład komitetu organizacyjnego nie weszły żadne znaczące osoby. Być może dlatego forma pomnika nie była imponująca. Popiersie Bismarcka umieszczono na cokole, a całość ustawiono na prywatnej posesji.³⁹ Już w zupełnie okazałej formie uhonorowano kanclerza przed pierwszą wojną światową, wznosząc w lesie koło Nietoperka tzw. wieżę Bismarcka.⁴⁰ Miasto uhonorowało go również reprezentacyjną ulicą (dziś ul. Staszica) i placem (plac przed starą remizą). Pierwszy pomnik z prawdziwego zdarzenia powstał w 1897 roku i był poświęcony uczestnikom wojen zjednoczeniowych w latach 1864, 1866 i 1870-1871. Brało w nich udział wielu międzyrzeczan, którzy byli w tym czasie żołnierzami armii pruskiej. Tzw. *Germania* została ustawiona w parku w 1897 roku na południe od kościoła św. Jana, naprzeciw budynku gimnazjum. Był to już okazały monument – symbol pruskiego i niemieckiego patriotyzmu – z którego było dumne ówczesne miasto.

*

³⁵ P. Becker, op. cit., s. 230.

³⁶ Po 1815 roku terytorium Rzeszy składało się z 34 państw i księstw oraz czterech wolnych miast. W tym czasie dokonywało się również zjednoczenie Włoch.

³⁷ Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego istniało w latach 962-1806. Rozwiązał je Napoleon w 1806 roku.

³⁸ Formalnie nie było aktu likwidującego Wielkie Księstwo Poznańskie. Król Prus, a następnie cesarze niemieccy używali tytułu Wielkiego Księcia Poznańskiego aż do abdykacji cesarza Wilhelma II w listopadzie 1918 roku.

³⁹ Pomnik stał przy dzisiejszej ul. Winnica na gruntach Zeidlera – jednego z członków komitetu organizacyjnego. Popiersie kanclerza zostało w 1945 roku wrzucone przez Rosjan do Obry, a cokół stał na swoim miejscu jeszcze w 1957 roku.

⁴⁰ Przetrwała do 1961 roku. Jej elementy można obejrzeć we wsi Nietoperek, gdzie zostały przeniesione przez Wacława Nycza w 2003 roku.

W drugiej połowie XIX wieku narastał coraz bardziej wyczuwalny nacjonalizm. Był nową – obok socjalizmu – prężną ideologią przemawiającą do mas, eksponującą interes własnego narodu kosztem innych. Zawładnął umysłami Europejczyków na następne sto lat i w skrajnych formach (szowinizm, faszyzm, nazizm) był przyczyną cierpień i zbrodni nie mających precedensu w poprzednich epokach. Po zjednoczeniu Niemiec Bismarck rozpoczął działania unifikujące Rzeszę, co nie było wcale takie łatwe po kilkusetletnim rozdrobieniu. Efektem tej polityki było nasilenie procesów germanizacyjnych w prowincji poznańskiej, co zaostrzyło stosunki z Polakami. Zachodnie powiaty prowincji w niewielkim stopniu uczestniczyły w tych zmaganiach. Przeważała tu ludność niemiecka, a mieszkający głównie na wsiach Polacy nie przejawiali większej aktywności politycznej. Według spisu z 1861 roku w powiecie międzyrzeckim Niemców było 88,8%, a Polaków ok. 10%. Pół wieku później proporcje te zmieniły się; w 1910 roku Niemców w powiecie było 77,1%.⁴¹ Złożyło się na to kilka przyczyn, a głównie tzw. *Ostflucht*, czyli ucieczka ze wschodu. Niemcy wyjeżdżali z biednych rolniczych prowincji wschodnich na uprzemysłowiony zachód kraju, gdzie poziom życia był bez porównania wyższy. Tylko w latach 1860-1910 z powiatu międzyrzeckiego wyjechało 9,5 tys. osób, głównie Niemców. Na ich miejsce, przede wszystkim do pracy w rolnictwie, przyjeżdżali Polacy z głębi Wielkopolski. Polacy mieli również wyższy przyrost naturalny, co zmieniało proporcje między nacjami. Sąsiedni powiat skwierzyński był bardziej jednorodny. Według spisu ludności z 1910 roku Niemców było tam 92%, a Polaków 7,5%.⁴² Mimo 23% Polaków w powiecie międzyrzeckim, oba powiaty zostały uznane za „nienarażone narodowo”. Miało to swoje odzwierciedlenie w polityce państwa, jak choćby w działalności Komisji Kolonizacyjnej, która zajmowała się wykupywaniem ziemi z polskich rąk i osiedlaniem na niej Niemców. Przez 20 lat swego działania Komisja Kolonizacyjna wykupiła w ówczesnym powiecie międzyrzeckim, głównie we wschodniej części, tylko 2,2% jego powierzchni.⁴³ W powiecie skwierzyńskim nie dokonano żadnej transakcji tego typu, co wiele mówi o polskim stanie posiadania na tym terenie.⁴⁴ Polskość w obu powiatach była słaba, głównie napływowa i oprócz Pszczewa i Dąbrowki praktycznie niezorganizowana. W każdym razie nie widziano raczej w niej zagrożenia. To tłumaczy również słabość w obu powiatach znanej w Wielkopolsce nacjonalistycznej organizacji *Ostmarkverein* – popularnej Hakaty – często wchodzącej w ostry konflikt z Polakami.⁴⁵ Międzyrzeccy nacjonałiści byli zrzeszeni w niezbyt licznym miejscowym oddziale Hakaty. Jeszcze wcześniej, z braku rzeczywistego przeciwnika, zwrócili się przeciwko nazwie miasta. Uznano, że nazwa miasta – Meseritz, pochodząca od polskiej nazwy Międzyrzecz, jest mało germańska i kojarzona jako „mała brudna polska żydowska dziura”.⁴⁶ Pojawiały się więc pomysły, aby ją zmienić na bardziej stosowną, o jednoznacznym niemieckim brzmieniu. Toczyła się na ten temat ciekawa dyskusja, w której czynniki oficjalne jak i prasa zajęły jednoznacznie negatywne stanowisko wobec pomysłu. Gazeta „*Ostdeutsche Presse*” pisała wręcz o „wściekłości zniemczania”. W oficjalnym stanowisku władz Międzyrzecza przysłanym do gazety napisano, że „starsi obywatele miasta pragną pozostać przy ulubionej historycznej nazwie miasta, natomiast tylko

⁴¹ W. Maas, *Das Antlitz des Warthelandes. Heimatkundliche Aufsätze*, Braunschweig 1963, s. 129.

⁴² E. Klemt, op. cit., t. 1, s. 68.

⁴³ W. Maas, op. cit., s. 129. Dla porównania – w powiecie gnieźnieńskim wykupiono z polskich rąk 39% powierzchni powiatu i na nowo zasiedlono Niemcami.

⁴⁴ C. Kouchil, *O roli „Pruskiej Komisji Osiedleńczej na Prusy Zachodnie i Poznań” w regionie Skwierzyny*, referat wygłoszony na sesji naukowej w Skwierzynie w maju 1996 roku, w zbiorach autora.

⁴⁵ Niemiecki Związek Kresów Wschodnich powstały w 1894 roku.

⁴⁶ K. Kade, *Gründung und Namen von Stadt und Schloss Meseritz*, Meseritz 1893, s. 80. Swoją drogą jeszcze w latach 60. XX wieku w Zagłębiu Ruhry i w Westfalii znane było powiedzonko: *Wo kommen die Juden her? Aus Meseritz, aus Meseritz, da kommen die Juden angeflitzt! (Skąd przybywają Żydzi? Z Międzyrzecza, z Międzyrzecza, stamtąd przybywają Żydzi prędko!)*.

elementom cierpiącym na nowatorstwo zależy na przechrzczeniu”.⁴⁷ Również znany historyk i archiwista niemiecki Adolf Warschauer wypowiedział się przeciwko zmianie, pisząc:

”zapewne rzadko mogłoby się zdarzyć, aby miasto zmieniło swą nazwę, którą w sposób udowodniony nosiło od roku tysięcznego i że taka zmiana nazwy miałaby służyć poprawie jego reputacji (...)”.⁴⁸

Stanowisko autorytetów utraciło zapędy germanizatorów. Pomysł powrócił jeszcze raz w 1937 roku, kiedy zaproponowano zmianę nazwy miasta na *Volmerstadt* (miasto Volmera), chcąc w ten sposób uhonorować najbardziej znanego międzyrzeczanina. Co ciekawe, pochodzący z nazistowskiego nadania burmistrz Heinrich Haack odrzucił tę propozycję, kończąc w ten sposób ostatecznie dyskusję na temat zmiany nazwy miasta.

W 1905 roku, a więc na kilka lat przed pierwszą wojną światową, Międzyrzecz liczył 5.800 mieszkańców (bez Winnicy i folwarku zamkowego). Większa była Skwierzyna, w której mieszkało 6.768 osób.⁴⁹ W Trzcielu mieszkało 2.229 osób, w Pszczewie 1.902, w Bledzewie 1.634 i w Brójcach 1.385 osób. Największy skok ludnościowy zanotował Zbąszyń, który od 1793 roku aż czterokrotnie powiększył liczbę mieszkańców. W 1905 roku liczył 3.905 osób, by przed wybuchem pierwszej wojny światowej osiągnąć 4.500 osób.⁵⁰ W tym samym czasie Międzyrzecz, mimo że był miastem powiatowym, nie podwoił nawet ich liczby (1793 – 2.502 mieszkańców). Przyczyna stagnacji Międzyrzecza leżała w odsunięciu miasta od głównych dróg i odwrotnie, położenie Zbąszynia przy głównym węźle kolejowym wpływało na jego dynamiczny rozwój. W dłuższej perspektywie czasu to właśnie Zbąszyń z racji dynamicznego rozwoju miał szanse zastąpić Międzyrzecz i stać się głównym miastem regionu.

3. Johann Jacob Volmer i międzyrzeckie sukiennictwo

Gdyby chcieć jednym słowem określić, z czym przez kilkaset lat kojarzył się ówczesnym ludziom Międzyrzecz, to byłoby to sukiennictwo. Podobnie, jeżeli przyszłoby wskazać najbardziej znaną międzyrzecką personę, to byłby nią Johann Jacob Volmer (ur. 1752). Nie jest też zapewne przypadkiem, że dla wielu – nie tylko ówczesnych – Volmer i międzyrzeckie sukiennictwo to pojęcia mocno zbieżne.

Początki sukiennictwa w Międzyrzeczu sięgają średniowiecza. W czasach nowożytnych sukiennicy byli najliczniejszą i najbardziej wpływową grupą zawodową w mieście. Zorganizowani w cechu, umieli bronić swoich interesów i kreować korzystne dla siebie rozwiązania. Chcąc wyeliminować obcą, głównie świebodzińską konkurencję, doprowadzili do zakazu sprzedaży łokciowej (detailed) sukna na targach w Międzyrzeczu i Skwierzynie. Król Jan Olbracht w 1493 roku uchylił tę decyzję jako niezgodną z prawem, nie mniej jednak międzyrzeczanie nie ustawali w wysiłkach, aby wyeliminować konkurencję. W 1513 roku gorliwie zapewniali króla Zygmunta Starego, że dawniej byli w posiadaniu królewskiego przywileju, który wykluczał innych ze sprzedaży sukna w Międzyrzeczu. Dokument miał spłonąć w pożarze, więc nie mogli się nim okazać. Król uwierzył i zakazał obcym, pod

⁴⁷ „Ostdeutsche Presse”, nr 219, 1884, strona tytułowa.

⁴⁸ S. Dyroff, *Między pamięcią a historią. Kulturowe legitymizacje władzy w okręgu międzyrzeckim w latach 1871-1939*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Śladami historii*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz – Zielona Góra 2005, s. 279.

⁴⁹ *Gemeindelexikon für das Königreich Preußen. Aufgrund der Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1905*, Berlin 1908, s. 178.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 90.

groźbą kary 10 grzywien srebra dla zamku i kamienia wosku dla cechu, sprzedawania na targach w Międzyrzeczu i Skwierzynie szarego sukna na łokcie poniżej ceny trzech groszy oraz kupowania niewielkich ilości wełny.⁵¹ W 1616 roku na prośbę mieszczan król Zygmunt III w ogóle wykluczył jakąkolwiek sprzedaż obcego sukna w Międzyrzeczu i Skwierzynie. Tak rygorystyczna decyzja wynikała z faktu, że sukiennicy z Wielkopolski byli w tym czasie bojkotowani na targach za granicą. Zastosowano więc prawo retorsji, pokazując, że wojny handlowe i embargo nie są tylko wymysłem naszych czasów.

O znaczeniu międzyrzeckiego sukiennictwa świadczy wykształcenie się jego własnej sukienniczej miary. Sukno mierzono w postawach, które mogły mieć od 24 do 62 łokci.⁵² Ważne ośrodki same określały swoje wielkości. W XVI wieku postaw międzyrzecki liczył 27, a w XIX wieku – 24 łokcie. W XVI wieku funkcjonowały w mieście dwa folusze, ale nie było farbiarni.⁵³ Trzeba było jeździć do Leszna lub Szczecina, co znacznie podrażało koszty produkcji. W 1641 roku pięciu międzyrzeckich kupców założyło farbiarnię. Mimo, że zarabiali na tym wszyscy, duże zyski przedsiębiorców wzbudziły w mieście zazdrość. Oskarżono ich o zanieczyszczanie Paklicy, z której piwowarzy czerpali wodę do warzenia piwa. W międzyczasie cech założył drugą, konkurencyjną farbiarnię, co wywołało długotrwały konflikt zakończony procesem sądowym. W 1652 roku osiągnięto wreszcie porozumienie, obie farbiarnie mogły więc funkcjonować obok siebie.⁵⁴ W 1666 roku jedna z nich spłonęła, ale z czasem powstały następne. W 1793 roku spis wykazał aż cztery, co świadczyło o sile sukiennictwa w mieście.

W okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) i siedmioletniej (1756-1763) przybyło do Wielkopolski wielu tkaczy ze Śląska. Duże skupiska Ślązaków powstały we Wschowie i Lesznie, przyczyniając się do gwałtownego rozwoju sukiennictwa w tych miastach. Chcieli się osiedlić również w Międzyrzeczu, ale ze względu na protesty katolickiego kleru (byli luteranami) pozostało ich tam niewielu. Tak, jak i gdzie indziej, w łonie międzyrzeckiego cechu dochodziło do wewnętrznych konfliktów pomiędzy mistrzami a czeladnikami. Ci pierwsi byli niezależnymi rzemieślnikami, a ci drudzy uczniami i najemnymi pracownikami. Aby „wyzwolić się na mistrza” trzeba było uczyć się zawodu przez cztery lata, a następnie odbyć dwuletnią wędrowkę, czyli praktykować u mistrzów mieszkających w innych miastach. Dopiero wtedy można było przystąpić do „majstersztyku”, czyli egzaminu i zostać mistrzem. Nie była to jednak prosta sprawa. Mistrzowie, obawiając się konkurencji, często blokowali starania czeladników, wywołując ich niezadowolenie i pretensje. W 1684 roku 64 czeladników zabrało ze sobą skrzynię cechową i wywędrowało do Sulęcina.⁵⁵ Wrócili dopiero po miesiącu, kiedy mistrzowie ustąpili i wzięli na siebie koszty ich pobytu w Sulęcinie. Drugi podobny konflikt miał miejsce w 1755 roku, kiedy 36 czeladników wyprowadziło się do Międzychodu. Bez czeladników nie można było prowadzić produkcji, więc i tym razem mistrzowie ulegli i poszli na ustępstwa. Jak widać konflikty na linii pracodawca – pracobiorca są stare jak świat. Według Beckera pod koniec XVII wieku było w mieście około 60-80 mistrzów i podobna ilość czeladników.⁵⁶ W stosunku do Wschowy, Leszna czy Rawicza nie były to oszałamiające liczby. W Międzyrzeczu stanowili jednak około połowę wszystkich rzemieślników.

Produkcja sukna odbywała się metodą chałupniczą. Najpierw wełną zajmowali się gręplarze i przędzalnicy, następnie przędzę wełnianą przejmowali sukiennicy i przetwarzali ją

⁵¹ H. Wuttke, op. cit., s. 16. Kamień – 10,1 kg.

⁵² Postaw – miara długości; łokieć – około 58 cm.

⁵³ Folusz – urządzenie przypominające młyn, służące do obróbki (folowania) sukna.

⁵⁴ H. Wuttke, op. cit., s. 21.

⁵⁵ Skrzynia cechowa – mebel w kształcie skrzyni, gdzie przechowywano ważne dokumenty cechowe, odgrywający też ważną rolę w uroczystościach cechowych.

⁵⁶ P. Becker, op. cit., s. 95.

na tkaninę w swoich domowych warsztatach. Pomagali im czeladnicy. Najczęściej w warsztacie mistrza pracował jeden, rzadziej dwóch lub trzech czeladników. Po utkaniu sukna zajmowali się nim krojczy, folusznicy i farbiarze. Dopiero wtedy trafiało do kupca i dalej do sprzedaży. Procedura była długotrwała i angażowała różnych pracowników na poszczególnych etapach. Końcowy sukces zależał od umiejętnej organizacji produkcji i kontaktów handlowych gwarantujących zbytnie.

Osobą posiadającą te talenty w wybitnym stopniu był sukiennik, przedstawiciel międzyrzeckiego patrycjatu, Johann Jacob Volmer. W sumie niewiele wiadomo o jego życiu. Urodził się 6 września 1752 roku. Jego ojciec Martin, międzyrzecki burmistrz, również był sukiennikiem. W 1783 roku Volmer wszedł w związek małżeński z młodą wdową Julianą Jacobiną Viebig, córką miejscowego patrycjusza Johanna Jacoba Kintzla. Już rok później – najprawdopodobniej przy porodzie – zmarła jego 25 letnia żona i nowo narodzona córka. Druga córka Anna zmarła w 1824 roku na 12 lat przed śmiercią ojca.⁵⁷ Być może to spowodowało, że Volmer poświęcił się całkowicie pracy, a widząc niepewność i kruchość doczesnego życia, stał się wielkim społecznikiem i filantropem. Przez pierwszą połowę swego długiego życia (84 lata) był lojalnym poddanym polskiego króla. Biegłe władał językiem polskim i angażował się w reformy mające naprawić Rzeczpospolitą. 23 lipca 1791 roku wraz ze starostą i 248 mieszczanami podpisał w ratuszu zaprzysiężony akt Konstytucji 3 Maja. Osobista uczciwość i dystans do świata spowodowały, że po drugim rozbiore Polski stał się lojalnym poddanym pruskiego króla. Nowego władcę miał okazję poznać, gdy ten przybył do Międzyrzecza w październiku 1793 roku. Przedstawiono go monarsze jako człowieka godnego zaufania i wysokich kompetencji zawodowych. Z tego okresu pochodzą również kontakty Volmera z Girolamo Lucchesinim, pruskim dyplomatą i nowym dzierżawcą dóbr zamkowych w Międzyrzeczu. Przepuszczalnie ta znajomość otworzyła Volmerowi możliwość robienia naprawdę dużych interesów na terenie Prus, ale także na rynku rosyjskim.

Co dziwi, ten jeden z najbardziej znanych wtedy ludzi w branży sukienniczej, nie był producentem, a tylko organizatorem produkcji i wielkim hurtownikiem. Kiedy produkcja Międzyrzecza okazała się niewystarczająca, sięgnął po sukno z Brójec, Trzciela, Skwierzyny, Świebodzina, a nawet Sulechowa i Zielonej Góry. Wykorzystując koniunkturę, skupował gotowy produkt lub surowe sukno, które w Międzyrzeczu farbowano, apreturowano i pakowano. Następnie oznaczano je sygnaturą Volmera i jako takie wysyłano w świat. Dość szybko rynkiem zbytu stała się zacofana technologicznie Rosja. Tylko w 1795 roku Volmer dostarczył tam 20 tysięcy postawów sukna. W handlu z Rosją wspierał go rosyjski kupiec Minin, który rezydował w Międzyrzeczu. Najprawdopodobniej obaj założyli Niemiecko-Rosyjską Kompanię Sukienniczą i byli jej głównymi udziałowcami. Rosjanie przyjeżdżali do Międzyrzecza zorganizowani w karawany liczące od 60 do 70 kibitek (240-280 osób).⁵⁸ Brodaci rosyjscy furmani na długo pozostali w pamięci mieszkańców. Przywozili ze sobą w małych beczułkach złote dukaty holenderskie, którymi płacili za sukno.⁵⁹ Zanim dochodziło do transakcji, często miesiącami koczowali pod miastem lub w okolicznych wioskach. W szczyt koniunktury rocznie wysyłano do Rosji sukno za prawie półtora miliona talarów, z czego większa część szła dalej do Chin.⁶⁰ Transportowano je syberyjskim szlakiem do leżącej na południe od jeziora Bajkał miejscowości Kiachta. Tu odbierali je Chińczycy, sprawdzając uprzednio, czy bele materiału są opieczętowane ołowianą plombą z literami „J.J.V. Meseritzkoje” (Johann Jacob Volmer Międzyrzeckie). Za sukno Rosjanie otrzymywali najczęściej herbatę, która tą drogą mogła trafiać do Międzyrzecza. Już w okresie

⁵⁷ M. Matthias, *Ein Königlicher Kaufmann in Meseritz*, „Heimatgruss”, nr 208, 2014, s. 37.

⁵⁸ Kibitka – w języku rosyjskim szeroki czterokonny kryty wóz gospodarczy. Służył także do transportu więźniów.

⁵⁹ E. Hertel, op. cit., s. 297.

⁶⁰ P. Becker, op. cit., s. 200.

dekoniunktury, na wystawie w Berlinie w 1844 roku zaprezentowano bele międzyrzeckiego sukna, które wysyłano na chiński i rosyjski rynek. Było barwione na zielono i nosiło wtedy nazwę „Meseritzko”. Przez kilkadziesiąt lat był to główny towar eksportowy i najlepsza wizytówka miasta, o którym słyszeli nawet Chińczycy. Miarą popularności Międzyrzecza były działania rosyjskiego kupca Isakowa, który, naśladowując Volmera, założył w 1832 roku w guberni czernichowskiej fabrykę sukna i osadę, którą nazwał Mezeritz Nowe. Już nigdy więcej Międzyrzecz nie osiągnął takiego uznania i promocji, jaką za sprawą Volmera cieszył się w końcu XVIII wieku i pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Chociażby z tego względu należy mu się szczególna pamięć. W dzisiejszym Międzyrzeczu niewielu o nim słyszało. Nie poświęcono mu tablicy pamiątkowej, nie mówiąc o ulicy.⁶¹ Nie zmienia to jednak faktu, że Volmer był najwybitniejszym synem, jakiego miasto do tej pory wydało.

Szczyt koniunktury na międzyrzeckie sukno przypadł na pierwszy okres rządów pruskich w latach 1793-1806. W 1793 roku w mieście pracowało 137 sukienników, w 1804 roku było ich już 760.⁶² Prawie ¼ mieszkańców Międzyrzecza utrzymywała się z sukiennictwa, zapewniając również przedstawicielom innych zawodów godne życie. Oczywiście największe zyski czerpał Volmer, którego roczne obroty dochodziły do 80 tysięcy talarów. Zapewniało mu to wyjątkową pozycję w mieście i powszechny szacunek mieszkańców. Tak duże dochody pozwalały mu na znaczące inwestycje. W latach 1798-1799 wybudował przy wschodniej pierzei międzyrzeckiego rynku okazałą dwupiętrową kamienicę.⁶³ W południowo-wschodniej części miasta postawił duży budynek hurtowni, będący siedzibą Niemiecko-Rosyjskiej Kompanii Sukienniczej.⁶⁴ Wreszcie w 1816 roku zakupił dobra ziemskie we wsi Pieski pod Międzyrzeczem. Z wiekiem najchętniej tam spędzał czas, zapisując się bardzo dobrze w pamięci mieszkańców.

Wojna Napoleona z Prusami i Rosją (1806-1807) zatrzymała na jakiś czas dobrze rozwijający się handel. Dość nieoczekiwanie dla Volmera doszło do jego spotkania z samym „bogiem wojny”, cesarzem Napoleonem. W drodze do Poznania 26 listopada 1806 roku cesarz gościł w jego domu. Po kolacji zażyczył sobie rozmowy z gospodarzem. W rozmowie uczestniczył znający język francuski księgowy Volmera Buchholz. Na podstawie wcześniejszych źródeł E. Hertel tak relacjonuje spotkanie i rozmowę:

„Kiedy obaj zameldowali się u Napoleona, ten zapytał ‘Pan jest gospodarzem domu?’. Volmer skinął głową i odpowiedział: ‘tak’. Gdy cesarz zapytał Volmera jakimi interesami ten się zajmuje Buchholz odpowiedział po francusku: ‘Handel suknem z Rosją’. – ‘Ilu ludzi zatrudnia pana fabryka?’ – ‘Żadnych, ponieważ większość mieszkańców okolicznych miast, jak i naszego miasta to sukiennicy i od nich kupujemy sukno’. – ‘Jaki długi jest taki kawałek sukna i jaka jest jego najniższa cena?’ – ‘24 łokcie długości, a cena to 24 talary’. – Cesarz zastanawiał się przez chwilę, następnie zwrócił się do marszałka Berthiera z pytaniem: ‘24 talary, ile to franków?’ – ‘100 franków, Wasza wysokość’. – ‘Każcie mi przynieść płaszcz żołnierza piechoty, drogi Berthier, a pan, mój panie, przyniesie natychmiast kawałek sukna i rozłoży go na tym dużym stole’. – Buchholz rozwinął sukno, wymierzył kawałek potrzebny na płaszcz, z jednego kawałka wychodziły cztery. Na surowej twarzy cesarza rozbłysło zadowolenie i z pewną dozą humoru rozkazał: ‘Dostarczycie mi pan 10.000 takich kawałków sukna’. ‘Wasza wysokość, nie jesteśmy w stanie dostarczyć jakichkolwiek, ponieważ wszystkie domy są pełne żołnierzy, warsztaty tkackie mistrzów sukienniczych są uprzątnięte i nie ma miejsca na produkcję’. – ‘To

⁶¹ Przed wojną istniała ulica Volmera. Była nią dzisiejsza ul. Chopina.

⁶² J. Wąsicki, op. cit., s. 79.

⁶³ Zniszczona przez Rosjan w lutym-marcu 1945 roku.

⁶⁴ Przy dzisiejszej ul. 3 Maja. Po drugiej wojnie światowej spółdzielnia Promień, zburzona w latach 70. XX wieku.

niech pan dostarczy 5.000'. – 'To również niemożliwe, Wasza wysokość'. – 'No to 2.000!' – I znowu straszne spojrzenie pojawiło się na twarzy cesarza, a więc ostrożny i mądry Buchholz uznał, że czas iść na ustępstwo i obiecał dostawę. – 'Zapłatę zlecę kasie wojennej w Poznaniu; Berthier, proszę pisać!' Berthier napisał i podpisał: księżę Alexander Berthier. Buchholz otrzymał dokument i powiedział: 'Wasza wysokość, nie znam tego pana, tak samo jak i jego podpisu, który jest mi całkowicie nieznan. Wasza wysokość, okażcie łaskę, jeśli całkiem unizenie poproszę o Wasz podpis'. Napoleon podpisał z uśmiechem i powiedział: 'Proszę wziąć ten dokument, to prawdziwe francuskie pieniądze'. Obaj pożegnali się i wyszli. Wróciwszy z powrotem na poddasze, Volmer powiedział: 'Ach, ja nieszczęsny, wszystko zrozumiałem, mam dostarczyć 2.000 kawałków sukna i otrzymać za to 48.000 talarów. Ale oni zabiorą nam sukno i nie zapłacą'. Buchholz pocieszył go podpisem cesarza, ale Volmer powiedział, wążpiąc: 'Ten cesarz ma bardzo szerokie sumienie, widzę to po nim, a w jego głowie panują duchy piekielne'.⁶⁵

Nie wiadomo jak zakończyła się transakcja, należy jednak sądzić, że podpis Napoleona był wystarczającą rękojmią dobrze załatwionej sprawy.

W 1807 roku kupcy rosyjscy znowu pojawili się w Wielkopolsce, choć władze zleciły policji, aby miała na nich „baczne oko” z uwagi na bezpieczeństwo.⁶⁶ Obroty handlowe nie były już jednak tak duże. W 1808 roku w Międzyrzeczu było już tylko 91 samodzielnych sukienników i 9 pomocników.⁶⁷ Zdawano sobie bowiem sprawę, że zbliżał się kolejny etap wojny, a to nie służyło wymianie. Po klęsce Napoleona handel i produkcja zaczęły stopniowo odżywać. W maju 1815 roku zawarto umowę pomiędzy Prusami a Rosją, na mocy której handel pomiędzy dawnymi polskimi ziemiami miał być obłożony tylko 10% cłem wwozowym i wywozowym. Nie trwało to jednak długo. W 1822 roku Rosja zerwała umowę i nałożyła bardzo wysokie cła na towary z Niemiec, w tym z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Był to początek końca produkcji międzyrzeckiego sukna. Decyzja rosyjska była spowodowana chęcią uniezależnienia się od obcych dostaw. Chodziło również o stworzenie własnego przemysłu sukienniczego, głównie na terenie zależnego od siebie Królestwa Polskiego. Wielka ilość tkaczy z Wielkopolski, Śląska czy Saksonii została pozbawiona podstaw materialnego bytu. Nie mogąc się przekwalifikować, zdecydowali się na emigrację do Królestwa Polskiego i Rosji, gdzie powstawały zręby nowego sukienniczego przemysłu. Klasycznym przykładem masowej emigracji była Zielona Góra, gdzie tylko w 1823 roku na wschód wyjechało 200 sukienników z rodzinami. W ciągu krótkiego czasu ludność miasta zmniejszyła się z 10 do 8,5 tysięcy. Podobnie było w miastach zachodniej Wielkopolski, choć niewątpliwie na mniejszą skalę.

Losy międzyrzeckich sukienników można prześledzić chociażby na przykładzie rodziny Zachert. Była to jedna z najbardziej szanowanych międzyrzeckich rodzin. Oprócz sukiennictwa, jej członkowie wybierali często karierę duchowną. Wielu z nich było międzyrzeckimi pastorami. Właśnie w ich kręgu powstała najstarsza zachowana kronika międzyrzecka, bez której trudno sobie wyobrazić zgłębianie historii miasta. Gniazdem rodowym Zachretów był Międzyrzecz, ale mieszkali również w innych miastach regionu, między innymi w Międzychodzie. Oprócz wielu innych rodów Zachretowie z Międzyrzecza i Międzychodu współtworzyli przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim. Działali głównie w Zgierzu, gdzie w 1822 roku Johann Friedrich Zachert założył pierwszą w mieście manufakturę tkacką. Zainicjował również budowę nowego Zgierza, wznosząc pierwszą

⁶⁵ E. Hertel, op. cit., s. 297-298. Tłum. E. Ochwiejowicz.

⁶⁶ J. Wąsicki, op. cit., s. 90.

⁶⁷ P. Becker, op. cit., s. 198.

kamienicę przy nowo wytyczonym rynku. Wspólnie z międzyrzeczaninem Karlem Augustem Meisnerem założył istniejącą do dziś parafię luterańską i nadzorował budowę kościoła i plebanii.⁶⁸ W bardzo krótkim czasie Zgierz przeistoczył się z małego rolniczego miasteczka, liczącego w 1816 roku 664 osoby, w nowoczesny ośrodek włókienniczy, liczący w 1829 roku 13 tysięcy osób! Liczba krosien w mieście wzrosła ze 134 w 1822 roku do 437 w roku 1828.⁶⁹ W tym czasie Zgierz był już największym producentem sukna w Królestwie Polskim. Tu też, jak kiedyś do Międzyrzecza, przyjeżdżali kupcy rosyjscy, zakupując na pniu każdą ilość sukna wyprodukowanego w zgierskich warsztatach. Co ciekawe, właścicielami tych warsztatów były często te same rodziny, które dawniej produkowały dla Rosjan w Międzyrzeczu i innych miastach. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że skoro Rosjanie nie przyjeżdżali już do Międzyrzecza po sukno, to międzyrzeczanie ze swoim sukniem przyjechali do nich. Nie ulega kwestii, że rozwój nowych ośrodków włókienniczych, na przykład Zgierza, Łodzi i Aleksandrowa, mógł się dokonać tylko przy współudziale sukienników ze Śląska i Wielkopolski, w tym międzyrzeczskich rodzin. Niektóre z nich przeniosły się dalej na wschód, do Rosji, gdzie produkcja była jeszcze bardziej zyskowna. Dobrym przykładem jest tu Supraśl w guberni białostockiej, dokąd przeniósł się razem ze swoimi 200 tkaczami urodzony w 1799 roku Międzyrzeczu Wilhelm Friedrich Zachert.⁷⁰ Zorganizował miasteczko i produkcję według ówczesnych planów zagospodarowania Zgierza, powielając wcześniejsze, zastosowane już przez swego wuja Johanna Friedricha.⁷¹ Zachertowie mieszkający w Królestwie Polskim bardzo szybko się spolszczyli, stając się niejednokrotnie polskimi patriotami. Polska gałąź rodziny funkcjonuje do dziś, aktywnie angażując się w życie społeczno-gospodarcze kraju. We wrześniu 2013 roku gościł w międzyrzeczkim muzeum mieszkający w Warszawie Jan Zachert. Jest on w linii prostej potomkiem rodziny Zachert, która zamieszkiwała w Międzyrzeczu przez kilkaset lat i aktywnie współtworzyła jego historię.

Wprowadzone w 1822 roku rosyjskie cła zaporowe zdecydowanie pogorszyły sytuację w Międzyrzeczu. Poważnym zagrożeniem stały się również nowoczesne maszyny włókiennicze, które coraz bardziej wypierały tradycyjną produkcję. Na domiar złego Międzyrzecz nawiedziły w latach 1824 i 1827 dwa wielkie pożary. Wszystko to składało się na coraz większą zapaść, z którą nie umiano sobie poradzić. Na szczęście mieszkańcy mogli liczyć na pomoc Johanna Jacoba Volmera. Co prawda, ze względu na sędziwy wiek, wycofał się już z interesów, ale cały czas wspierał mieszkańców. Po pożarach wszedł w skład komisji odbudowy kościoła luterańskiego, plebanii i szkoły. Ogłoszono obowiązkową składkę na odbudowę, a każdy mieszkaniec, w zależności od dochodów, miał zapłacić określoną sumę. Na Volmera przypadło 150 talarów, wpłacił ponad trzy tysiące. W 1829 roku przekazał dodatkowe 10 tysięcy talarów na budowę kościoła. Przeznaczono je między innymi na pozłacaną kulę i krzyż, które do dziś wieńczą wieżę kościoła. Przez całe swoje życie Volmer przekazywał pieniądze na cele społeczne. Określano go mianem „ojca ubogich”, ponieważ co miesiąc wydawał na nich sumę 12 luidorów.⁷² Zimą kazał przywozić pod drzwi potrzebujących drewno na opał i niczym św. Mikołaj rozdawał dary potrzebującym. Wspierała go przy tym jego jedyna córka Anna, która, tak jak i ojciec, była wyczulona na krzywdę i potrzeby ubogich. Po jej śmierci w 1824 roku na jej nagrobku napisano: „Tu spoczywa dobre serce oplakiwane przez każdego”.⁷³

⁶⁸ E. Klink-Orawska, *Wiara, praca, nowa ojczyzna. Dzieje luteranizmu na ziemi zgierskiej do 1972 roku*, Zgierz 2012. Groby wielu międzyrzeczian i ich potomków zachowały się do dzisiaj na cmentarzu ewangelickim w Zgierzu.

⁶⁹ P. Krawczyk, M. Kopijka, *Miasto tkaczy Zgierz. Miasto cudu gospodarczego*, Zgierz 2012, s. 16-17.

⁷⁰ Okazała kaplica grobowa rodziny Zachert znajduje się do dzisiaj na cmentarzu ewangelickim w Supraślu.

⁷¹ E. Klink-Orawska, op. cit.

⁷² Luidor – złota moneta francuska, 1 luidor – 8 talarów.

⁷³ M. Matthias, *Ein Königlicher...*, op. cit., s. 37.

Po śmierci córki Volmer sporządził na siedmiu stronicach testament, który zdeponował w międzyrzeckim sądzie. Rozdysponował w nim swój majątek, na który pracował ciężko całe życie. Oprócz licznych zapisów dla bliższych i dalszych krewnych, a także niespokrewnionych ze sobą osób, przeznaczył niebagatelną sumę 90 tysięcy talarów na cele publiczne. Były to następujące zapisy:

- „10.000 talarów na budowlane utrzymanie kościoła ewangelickiego,
- 4.000 talarów na dopłatę do poborów kaznodziejów.
- 2.000 talarów dla wdów po kaznodziejach,
- 6.000 talarów na hospicjum ewangelickie,
- 2.000 talarów na lepsze pobory dla nauczycieli ewangelickich,
- 2.000 talarów na hospicjum katolickie,
- 4.000 talarów na kościół ewangelicki w Pieskach,
- 2.000 talarów na stanowisko tamtejszego kaznodziei,
- 1.000 talarów wsparcie dla tamtejszego kaznodziei,
- 1.000 talarów na lepsze pobory dla tamtejszego nauczyciela ewangelickiego,
- 54.000 talarów dla międzyrzeckich biednych,
- 2.000 talarów na hospicjum żydowskie”⁷⁴

Zapisy w testamencie wiele nam mówią o samym Volmerze. Mimo, że był praktykującym ewangelikiem, nie wahał się przeznaczyć pieniędzy na potrzeby katolików, a nawet Żydów! Szczególnie zapis dla gminy żydowskiej jest, jak na tamte czasy, niezwykle, zważywszy na wielowiekowy antysemityzm miasta. Takie podejście świadczy niewątpliwie o jego wyjątkowości i szerokich horyzontach myślowych, wykraczających daleko poza powszechny wówczas światopogląd.

W 1832 roku w Międzyrzeczu obchodzono uroczyste 80 urodziny Volmera, którego już za życia nazywano dobroczyńcą miasta. Ostatnie lata spędził głównie w swojej posiadłości w Pieskach. Zmarł 31 maja 1836 roku.⁷⁵ Jego pogrzeb 2 czerwca na cmentarzu ewangelickim w Międzyrzeczu był wielkim wydarzeniem, w którym uczestniczyli wszyscy mieszkańcy miasta. Pamięć o Volmerze i jego zasługach była żywa w Międzyrzeczu do 1945 roku. W 1887 roku w sieni jego domu zawieszono marmurową tablicę, która zawierała następującą treść:

„Pan Johann Jacob Volmer, który zdobył ogromne uznanie dzięki uczciwości i wierności, prostolinijności i skromności w swym dalekosiężnym i rozległym handlu suknem z Rosją; ogólnie szanowany w mieście rodzinnym Międzyrzeczu dzięki pobożności i dobroczynności, zbudował ten dom w latach 1798-1799. Dom ten szczególnie godny jest pamięci, ponieważ zaszczycił go swą obecnością cesarz Napoleon I, który w tragicznym dla Prus roku wojennym 1806 udając się do Poznania, zatrzymał się tu wraz ze swą żoną 26 listopada na nocleg. Potomnym ku pamięci, ufundowano w maju 1887 roku, zgodnie ze słowem Pańskim 1 Tes 5,18: ‘W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was’.”⁷⁶

Po roku 1945 pamięć o Volmerze w Międzyrzeczu jest znikoma.⁷⁷ W głównej mierze przyczynia się do tego fakt, że był częścią niemieckiej historii miasta. Nie pamięta się o tym,

⁷⁴ Kopia testamentu J. J. Volmera w zbiorach autora.

⁷⁵ Johann Jacob Volmer był ostatnim z rodu Volmerów w Międzyrzeczu.

⁷⁶ *Stadt und Kreis Meseritz. Ein Bildband*, Herne 1979, s. 17. Tłum. E. Ochwiejewicz.

⁷⁷ Od czasu do czasu w lokalnej prasie (Kurier Międzyrzecki, nr 3, 4, 5 z 2003 roku i Gazeta Lubuska z grudnia 2012 roku) pojawiają się nieśmiało inicjatywy mające na celu uhonorowanie Volmera. Nie są jednak traktowane zbyt poważnie i nie znalazły żadnego uznania wśród władz miasta.

że przez połowę swojego długiego życia był lojalnym polskim obywatelem, który popierał Konstytucję 3 Maja. Nie widzi się w nim człowieka głęboko wierzącego i mającego humanistyczne zapatrywania filantropa. Nie stawia się go również za wzór przedsiębiorcy, który osiągnął ekonomiczny sukces nie tylko na miarę miasta, ale i regionu. Nie zachowały się również materialne ślady po najwybitniejszym międzyrzeczaninie.⁷⁸ Nie istnieje jego grób ani cmentarz, na którym został pochowany. Nie istnieją jego kamienica i hurtownia sukna, którą prowadził. W pewnym stopniu pamięć o nim podtrzymuje dawny kościół ewangelicki, a przede wszystkim złożony krzyż i kula, które ufundował.⁷⁹ Z daleka świeci jak drogocenny drogowskaz, pokazując wartości, jakimi się w życiu kierował.

⁷⁸ Od 2012 roku w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej znajduje się niewielka ekspozycja poświęcona Volmerowi i wizycie Napoleona w mieście. Znajdują się na niej między innymi portret Volmera z początku XIX wieku, model kamienicy oraz rysunkowe przedstawienie zamachu na Napoleona.

⁷⁹ Obecnie kościół katolicki pod wezwaniem św. Wojciecha.